KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce ul. Sienkiewicza 32
10 GR.
Piątek 27 sierpnia 1937 r.

Strajki chłopskie

spotkały się z energicznym przeciwdziałaniem władz

Sprawcy zajść sądzeni będą z całą surowością prawa

PAT donosi urzędowo: Władze bezpieczeństwa już w pierwszych dniach sierpniowych zostały poinformowane, iż na podstawie instrukcji, pochodzącej z zewnątrz, pewna grupa członków władz Stronnictwa Ludowego postanowiła proklamować w czasie obchodów zwycięstwa polskiego z r. 1920, tj. w dn. 15 bm. strajk polityczny chłopski, mający na celu wstrzymanie wszelkiej działalności gospodar czej między wsią i miastem na okres 10-ciu dni.

Władze polityczne, stwierdzając następnie, że ten zamiar, przynoszący w pierwszej linii szkodę ludności rolniczej, nie ma widoków realizacji na terenie 14-tu województw, poleciły obserwować z całą czujnością bieg wydarzeń w dwóch województwach Małopolski (lwowskim i krakowskim) oraz przygotowały pewne zapasy aprowizacyjne na wypadek, gdyby lokalnie miały powstać jakiekolwiek trudności w tym względzie.

Istotnie okazało się, że poza sporadycznymi wypadkami, nie mającymi żadnego, nawet demonstracyjnego znaczenia, akcja strajkowa nabrała poważniejszego nasilenia w zachodniej części woj. lwowskiego, paru powiatach województwa krakowskiego oraz lokalnie w dwóch powiatach woj. tarnopolskiego.

Już od pierwszego dnia tej akcji, tj. od dn. 16 bm. w szeregu miejscowości przewódcy, pochodzący ze Stronnictwa Ludowego, podniecili ludność wiejską do tego stopnia, iż demonstracja poczęła się przeradzać w sabotaż i akty gwałtu.

Gwałtem nie dopuszczono spokojnej ludności do miast, gwałtem niszczono produkty pochodzenia wiejskiego, kierowane do miast, gwałtem próbowano wstrzymać ruch na szosach.

Bojówki Stronnictwa Ludowego, podsycane przez element wyraźnie przestępczy, usiłowały nawet w tych miejscowościach (Dynów pow. brzozowski, Jarosław, Bochnia i Limanowa) przeciwdziałać siłą zarządzeniom i wystąpieniom władz bezpieczeństwa.

Polecono z całą stanowczością wystąpić przeciw organizowanej akcji terroru i gwałtów. Spokój został wszędzie przywrócony. Sprawcy zajść sądzeni będą z całą surowością prawa.

Wszelkie próby podburzania ludności, gdziekolwiek miałyby się powtórzyć, zostaną stłumione i ukarane.

Gen. Składkowski u premiera Francji

Prezes Rady Ministrów, generał Sławoj Składkowski, po krótkim wypoczynku, spędzonym we Francji, zatrzymał się w drodze powrotnej do Polski w Paryżu i złożył w towarzystwie ambasadora R. P. Łukasiewicza wizytę kurtuazyjną premierowi francuskiemu p. Camille Chautemps.

Minister szwedzki w Warszawie

W środę, tj. 25 bm. o godz. 16.50 przybył samolotem do Warszawy z oficjalną wizytą szwedzki minister Spraw Zagranicznych Rickard Johannes Sandler.

Na lotnisku cywilnym na Okęciu powitali gościa minister J. Beck, wiceminister Szembek, poseł szwedzki w Warszawie Boheman z członkami poselstwa, poseł polski w Sztokholmie Potworowski i zastępca komisarza rządu na m. st. Warszawę Jurgielewicz.

Po powitaniu p. minister Sandler odjechał samochodem w towarzystwie ministra Becka do przygotowanych apartamentów w hotelu Bristol.

Fałszywe pogłoski o likwidacji Funduszu Pracy

W związku z pojawieniem się w prasie pogłosek o zamierzonej rzekomo likwidacji Funduszu Pracy Ministerstwo Opieki Społecznej wyjaśnia, że pogłoski te są całkowicie bezpodstawne.

Nie są rozpatrywane jakiekolwiek projekty likwidacji Funduszu Pracy i nie odpowiadają prawdzie wiadomości o rzekomych pracach przygotowawczych w tej dziedzinie.

Ofensywa Japończyków na Szanghaj

Chińczycy ponieśli duże straty

TOKIO. Japoński korpus ekspedycyjny, popierany przez lotnictwo i artylerię, wczoraj w południe rozpoczął ofensywę na wschodnie dzielnice Szanghaju, wypierając wojska chińskie z zajmowanych przez nie stanowisk. Straty wojsk chińskich są bardzo znaczne.

Uchodźcy chińscy w olbrzymiej ilości opuszczają Wusung i Kiang - Wan, formalnie oblegając francuską koncesję.

Według agencji Domei, sytuacja w Szanghaju rozwija się korzystnie dla Japończyków. Wojska chińskie, które stawiały zacięty opór, zostają wypierane przez Japończyków, którzy zajęli trzy ważne punkty we wschodnim Szanghaju.

W północnych dzielnicach miasta panuje względny spokój.

SZANGHAJ. Dowódca 3-ej eskadry japońskiej wiceadmirał Hasagava ogłosił blokadę wybrzeży chińskich dla statków chińskich. Wszystkie statki cudzoziemskie będą mogły bez żadnych przeszkód wpływać do strefy zablokowanej.

SZANGHAJ. Agencja chińska „Central News" twierdzi, że straty japońskie w bitwie przy ujściu rzeki Yang - Tse przewyższają 5.000 zabitych i rannych.

Jeden z pułków japońskich został całkowicie zniszczony w pobliżu Wusung.

W Nen - Chao - Pang z 500 Japończyków, którzy wylądowali, zginęło 200. W Czang - Nan - Pang z 2.000 żołnierzy japońskich, których wysadzono na ląd tylko 200 powróciło na okręty.

LONDYN. Ambasada japońska na podstawie informacyj, otrzymanych z Tokio, zaprzecza wiadomościom jakoby podczas lądowania pod Wusungiem został całkowicie zniesiony przez Chińczyków oddział japoński, liczący 5000 żołnierzy.

TIENTSIN. Pod Czing-Hai na południe od Tientsinu rozpoczęła się wielka bitwa. Atak rozpoczęli Japończycy, pragnąc wyprzeć Chińczyków z pozycyj wzdłuż kolei Tientsin — Pukau.

Japończycy rozporządzają na tym odcinku frontu sześciu dywizjami, a więc około 130 tys. żołnierzy. Posiłki ciągle nadchodzą. Siły chińskie przewyższają 190 tysięcy. Działania wojskowe są utrudnione przez wylew rzek i błotnisty teren.

Parylewiczowa była szantażowana?

Sensacyjne zeznania oskarżonych w procesie Fleischerowej

Niezwykle sensacyjnie wypadły wyjaśnienia pozostałych oskarżonych w procesie Fleischerowej, która wespół z Parylewiczową uknuła największą aferę łapowniczą, jaką znają nasze kroniki sądowe.

Osk. Estera Faerberowa, siostra Fleischerowej, przyznaje, że zabiegała o uzyskanie koncesji na wykonywanie zawodu fotografa w Krakowie dla swego szwagra Faerbera, najpierw przez Fleischerową, a potem osobiście u Parylewiczowej. Licencji tej jednak szwagier jej nie otrzymał.

Na dalsze pytania co do pośrednictwa między Fleischerową a Parylewiczową oświadcza, że była kilka razy u Parylewiczowej, pisała od niej listy Fleischerowej, jednak treści ich nie zna ła.

Odpowiedzi dla Fleischerowej, pisała pod dyktando Parylewiczowej, nie wiedząc o co w korespondencji chodzi. W sprawach innych daje odpowiedzi wymijające.

Następnie zeznaje osk. Hochman z Rzeszowa. Fleischerową znał od dłuższego czasu, a gdy dowiedział się, że ma „wpływy", zwrócił się do niej w kilku sprawach.

Według zeznań Hochmana, udział jego polegał m. in. na doprowadzeniu do spotkania kilku osób z Fleischerową. Przede wszystkim zwrócił się do niej w sprawie Mozesa Spitza i Mendla Hochmana, przesyłając Fleischerowej 400 zł. Później jednak zażądał zwrotu sumy.

Dalej oświadcza, że przesyłając wspomniane 400 zł. Fleischerowej potraktował je jako zarobek dla Parylewiczowej, a częściowo dla Fleischerowej. Sam starał się o hurtownię tyt.

Przyznaje również, że skierował do Fleischerowej sprawę Fudyma i Kornbluetha. Potwierdza, że na prośbę Fleischerowej dowiadywał się w Rzeszowie, „czy sędzia Michałowski jest człowiekiem pewnym".

O metodach i umysłowości oskarżonego świadczy wypowiedziane w toku zeznań zdanie:

„Było mi wszystko jedno, przez kogo i w jaki sposób, byleby była załatwiona".

(Dokończenie na str. 7-ej)

Opuścił partię — stracił posadę

bo „sprzeniewierzył się wodzowi"

BERLIN. Przed krajowym sądem pracy w Dortmundzie toczyła się sprawa pastora Klose, który zaraz po wystąpieniu z partii hitlerowskiej zwolniony został bezterminowo ze stanowiska kapelana więziennego.

Pastor domagał się cofnięcia tej decyzji lub co najmniej 3-miesięcznego wymówienia. Skargę odrzucono. Prokurator oświadczył, iż wystąpienie z partii jest sprzeniewierzeniem się wodzowi. Urzędnik, który wystąpił z partii, nie może pozostawać na posadzie państwowej.

Na tej podstawie sąd pracy odrzucił wszystkie wnioski Klosego i wydał wyrok, potwierdzający zwolnienie.

BERLIN. — Sąd krajowy w Hamburgu skazał 37-letniego Żyda na 5 lat więzienia za przestępstwo „hańbienia rasy". Oskarżony utrzymywał stosunki z kobietami niemieckimi.

Wybuch gazów zabił 3 górników

SOFIA. W miejscowości Kula w kopalni węgla nastąpił wybuch gazów, powodując śmierć trzech górników.

Zbrodnia pod Jerozolimą

JEROZOLIMA. Przełożony krajowej gminy anglikańskiej i burmistrz miejscowości Birzeit został zabity przez nieznanych sprawców na drodze z Jerozolimy do Haify. Zbrodnia ta wywołała wielkie wrażenie w kołach chrześcijańskich Arabów.

Czystka w marynarce sowieckiej

HELSINGFORS. Według nadeszłych tu informacyj z Kronsztadu prowadzona jest obecnie wielka czystka w marynarce sowieckiej. Aresztowano ostatnio 38 oficerów marynarki bałtyckie[j]

Kalendarz dnia

27 SIERPIEŃ

PIĄTEK

Józefa Kalasantego, Jana 6.
Słowiański: Strzedzisława.
Słońca wsch. 4.38, zach. 18.36.
Księżyca wschód: 20.30. zach. 11.34.

HISTORIA PODAJE:

1492 Jan Olbracht wstępuje na tron.
1764 Wybór Stan. Augusta Poniatowskiego królem. Ostatnia elekcja w Polsce.
1916 Rumunia przystępuje do wojny światowej.
1928 Zawarcie paktu pokoju Kelloga.

PRZYSŁOWIA:

Młody koń do boju,
a stary do gnoju.

KTO NIE WIE, ŻE:

Masa ziemi wynosi:
6.000.000.000.000.000.000.000 ton.

HUMOR MYŚLIWSKI:

Jak polować na tygrysy? Myśliwy wyrusza na polowanie bez strzelby, zupełnie nie uzbrojony. Gdy zobaczy tygrysa, szykującego się do skoku, powinien przed siebie wyciągnąć rękę. Tygrys chwyci rękę w paszczę. Wówczas myśliwy pakuje ją coraz głębiej i głębiej, aż dochodzi do ogona. Następnie już z łatwością ciągnie z powrotem za ogon, wywraca tygrysa na drugą stronę, jak rękawiczkę. A że tygrys ma wówczas zęby i pazury w środku, więc nic zrobić złego nie może.

Tłumaczenie snów

P. Sław. Sen Pański wróży powodzenie w miłości. Czekają Pana również miłosne niepowodzenia, które jednak wyjdą Panu na dobre. Otrzyma Pan list, lub papier urzędowy.

Cioteczka P. Otrzyma Pani pieniądze. Młodzieniec odwiedzi Panią. Mąż otrzyma pracę. O sprawie sen nic mówi.

Zmartwiona matka. Znajomy ciotki myśli szczerze o małżeństwie. Ale jest to człowiek o chwiejnym charakterze, więc może się zmienić. Będzie radość w rodzinie.

Zapatrzona w dal. Proszę unikać narczywego mężczyzny w mundurze. Komplementy będą. Szatynka Panią obmawia. Pozna Pani Stefana.

Biały Kwiat Jaśminu. List nadejdzie, zdaje się, że z Kresów. Będzie Pani na weselu bądź na chrzcinach. Blondyn jest Pani życzliwy.

P. Roman M. (Piastów). Sen Pański jest wyraźną wskazówką, jak winien Pan postępować w życiu: nie krzywdzić ludzi niewinnych, bo to się na Panu pomści (dziura w płaszczu). Dziura ta jest na plecach, to znaczy, że zemsta losu nadejdzie niespodziewanie. Natomiast życie uczciwe, a nawet ofiarne, da Panu dużo szczęścia (całun z chorągwi), dobrobyt (dom czteropiętrowy) i przyjaciół (nieznane osoby w windzie).

Samotna 2. Bliska osoba zaniedbuje Panią. Przykrości ze strony ukochanego nie będzie; powinna jednak Pani umiejętnie z nim postępować, to znaczy: nie narzucać mu swej miłości. Znowu będzie styczność z policją lub sądem.

Echa strajku chłopskiego

w zwierciadle prasy stołecznej

Po ukazaniu się oficjalnego komunikatu o przebiegu strajku chłopskiego, prasa warszawska złamała pieczęć milczenia i wystąpiła z artykułami na ten temat.

Jak rozwijała się akcja

Wczorajsza „Polska Zbrojna" w artykule pod charakterystycznym tytułem „Duch Szeli" omawia warunki, w jakich rozwinęła się akcja Stronnictwa Ludowego (uprzemysłowienie kraju wytrąca broń z ręki przewódców) i pisze:

„Strajk rolny w tych warunkach nie mógł liczyć na powszechność. Dlatego przewódcy oparli swoje rachuby na bojówkach zmobilizowanych z dawnych funkcjonariuszów i agitatorów politycznych, ostatnio bezczynnych, liczyli na zastraszenie spokojnej ludności terrorem. Rozpoczęli niszczyć przeznaczone na sprzedaż produkty rolne, wywracać furmanki, wstrzymywać ruch na szosach.

Któryś z komunikatów z dumą wymienia jako jeden ze wspanialszych wyczynów — spalenie dwóch stogów siana.

Jednocześnie nieprawdopodobne wieści kolportowane przez agitatorów i zapomocą ulotek miały za zadanie spowodować maksymalne rozdrażnienie ludności. Chłop został rzucony na pastwę najohydniejszej demagogii.

Na teren strajków poczęły napływać sfory kryminalistów, szukających łatwego żeru, zamieszanie strajkowe poczęli wykorzystywać komuniści, rzucając na teren stosy propagandowej bibuły. Strajk wyrwał się z rąk inicjatorów, lokalni przewódcy stali się bezsilni.

Ludność jednak nie dała się zastraszyć terrorem".

Rząd wypełni swój obowiązek

Na zakończenie „Polska Zbrojna" wypowiada przeświadczenie, że „rząd generała Felicjana Sławoja - Składkowskiego wypełni najlepiej ciążący na nim obowiązek zapewnienia ładu i porządku w życiu wewnętrznym państwa".

„Dobry Wieczór" w mocnych słowach potępia to, co się działo na terenach akcji strajkowej Stronnictwa Ludowego, i stwierdza:

„Oczywiście, strajk, który początkowo miał mieć charakter demonstracji „pokojowej" od razu zaznaczył się aktami gwałtu i sabotażu. Akcja wymknęła się z rąk grupy przywódców Str. Ludowego, przechodząc do wiadomych elementów wywrotowych.

Działanie obcych wpływów w tej akcji nie ulega żadnej wątpliwości. Charakterystyczne jest, że „Wieczerniaja Moskwa" z dn. 22-go bm. podaje dość obszernie, przesadne, oczywiście, wiadomości p. t. „Rozruchy chłopskie w Polsce".

„Kurier Poranny", zamieszczając oficjalny komunikat o zajściach i opatrując go we własny komentarz, daje całości taki tytuł: „Nie ma w Polsce miejsca na akty gwałtu i terroru".

Określając samą rzecz — „Kurier Poranny" pisze:

„Nie wiemy jeszcze, kto imiennie jest odpowiedzialny za inicjatywę wywołania strajku i zaburzeń, ale nie ulega wątpliwości, że były to czynniki, które przygotowały się do tej akcji z całą premedytacją.

Strajki polityczne nie są nigdy objawem spontanicznym, jakim może się stać wybuch niezadowolenia, wywołany krzywdą osobisto-grupową uczestników strajku.

Strajk polityczny wybucha dla celów politycznych. Jest inscenizowany z całą świadomością przez podżegaczy, usiłujących obałamucić tłumy, by uczynić z nich narzędzie dla swej polityki.

Na tych podżegaczy, na tych organizatorów anarchii spaść musi oczywiście kara. Kara za próbę sprowokowania buntu przeciw autorytetowi prawa, kara za przestępcze wtrącanie kraju w odmęt anarchii, kara za przygotowywanie gruntu dla akcji wywrotowców, kara wreszcie za narażanie Bogu ducha winnych ludzi, popchniętych do występnej akcji.

Z punktu widzenia zasad, jakie wyznaje Stronnictwo Ludowe, strajk polityczny był ponurym absurdem. Absurdem nie tylko dlatego, że naraził chłopa na bezcelowe straty materialne i moralne, nie tylko dlatego, że przeciwstawił go mieszkańcom miast, i zwrócił się ostatecznie przeciw zwykłej ludności, ale że zaprzeczył tym hasłom, jakich usiłuje bronić ta partia w życiu politycznym".

Inne dzienniki nie zabrały dotychczas głosu.

Ambasador angielski ranny

w drodze z Nankinu do Szanghaju

SZANGHAJ. — Ambasador Wielkiej Brytanii w Chinach sir Knatchbull Hugessen został ranny kulą z karabinu maszynowego.

Ambasadora umieszczono w szpitalu. Wypadek te nastąpił w czasie, gdy ambasador jechał samochodem z Nankinu do Szanghaju. Nad drogą krążyły samoloty, które ostrzeliwały przejeżdżających ogniem karabinów maszynowych.

Rewelacje czy zniesławienie?

Proces o zniesławienie urzędnika Ministerstwa Skarbu wszedł w końcową fazę

Proces przeciwko Antoniemu Lubowidzkiemu i redaktorom odpowiedzialnym czasopism, w których ukazały się artykuły, zniesławiające najwyższych urzędników Ministerstwa Skarbu, wszedł w fazę, nie przynoszącą żadnych nowych okoliczności.

Świadkowie powtarzają znane zarzuty i plotki, a przyciśnięci do muru, wyjaśniają, że o wszystkich tych sprawach powzięli wiadomość od osławionej już trójki trzech „rewelatorów" ze Święszkowskim na czele.

W tym stanie największe zainteresowanie musi budzić, jakie stanowisko zajmie w sprawie tej prokuratura, stojąca na straży ustaw i obrony czci osób, którym powierzono sprawowanie obowiązków publicznych.

Bo przecie jasną jest rzeczą, że jeśli zarzuty okażą się kalumniami, to konsekwencje z tego muszą być wyciągnięte jak najsurowsze, czego wymaga interes publiczny.

Nie wolno bezkarnie mieszać z błotem żadnego człowieka, a zwłaszcza takiego, który sprawując stanowisko publiczne musi korzystać z zaufania powszechnego.

Wczorajszy dzień rozprawy nie wyróżnił się niczym specjalnym. Prócz świadka Koszki, zeznawało jeszcze kilku świadków.

Nastrój sali w toku zeznań nie zmieniał się, bo też i sama istota zeznań nie odbiegała od poprzednich dni rozprawy.

Spłonęło całe miasteczko

BUENOS AIRES. — Donoszą z Lima, że w miejscowości Sandia okręgu Cuyocuyo wybuchł pożar przy zapalaniu ogni sztucznych, który podsycany wiatrem przerzucił się na szereg budynków.

Pomimo natychmiastowej interwencji straży pożarnej, płomienie strawiły niemal wszystkie zabudowania. Miasteczko uległo niemal doszczętnemu zniszczeniu.

Ofiar w ludziach nie było. Tysiące osób zostało bez dachu nad głową.

Katastrofa samolotu litewskiego

Z Kowna donoszą: W okolicy miasteczka Wajguwa na Litwie spadł litewski wojskowy samolot, rozbijając się w drzazgi. Dwaj lotnicy porucznik i podoficer zginęli na miejscu.

Seria sensacyjnych procesów

Sąd Najwyższy rozpatrzy niebawem serię procesów, wynikłych na tle ujawnienia szmuglu dewiz i walut zagranicznych przez Gdańsk, bądź też drogą morską. Za usiłowanie przemytu dewizowego skazano w pierwszej instancji 12 kupców na kary od 3-ch lat więzienia i konfiskaty walut ogólnej wartości blisko 500.000 złotych. Skazani wnieśli skargi kasacyjne.

Rozstrzygnięcie ich będzie miało w wielu wypadkach zasadnicze znaczenie dla interpretacii przepisów o ograniczeniach wywozu walut.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Bywają i proste sposoby

P. LONIA pisze nam:

„Ze mną jest kiepska sprawa... — zakochałam się. Mam lat... eee... tylko baty się liczy. Co do mojej powierzchowności — to rzecz gustu. Mnie — się nie podoba. Absolutnie! Ja — to... nie mój typ. No, ale ludzie znajdują mnie nie brzydką...

Najlepszy dowód, że w czwartym miesiącu wdowieństwa zjawił się u mnie z oświadczynami pewien znajomy Ukrainiec (dobry i piękny), lecz wybrał się za wcześnie.

Byłam wówczas taka nieszczęśliwa i zbolała, że nie rozumiałam nawet, o co mu chodzi. Zrozumiawszy zaś — odmówiłam. Troszkę tego dziś żałuję, ale trudno — stało się.

Po tym oświadczył się pewien blondyn, ale pachniał, powiedzmy... alembikiem — więc precz z nim!

Po nim brunet — nie przypadł do gustu. Ostatni miał tę wadę, że nie był katolikiem i stale mieszkał na kresach, dokąd musiałabym wyjechać zaraz po ślubie, a zbyt kocham moją rodzinną Warszawę, bym mogła się z nią rozstać.

Po tych nieudałych konkurach doszłam do wniosku, że wszystko jest marnością. Zamierzałam wstąpić do klasztoru. Zwierzyłam się z tym zamiarem mej kuzynce-zakonnicy. Tłumaczyła mi wszakże, że nie mam powołania do życia zakonnego. W zakonie nie można stawać na głowie i że w ogóle się nie nadaję...

No i płynęło mi życie w samotności i pracy, mozolnej, bo umysłowej. Rano budzę się — pustka. Wieczory spędzam samotnie. Każdej niedzieli siedzę w kinie samotna jak dudek. Kochany Redaktorze, ale teraz proszę się skupić, następuje najważniejsze.

Przed kilkoma miesiącami, wychodząc z domu, wpadłam z całym impetem w bramie na jakiegoś pana. Zderzenia uniknęłam dzięki temu, że ten pan grzecznie się cofnął, robiąc mi przejście, a ja... w tej chwili przepadłam. Ten albo żaden!

Przede wszystkim bardzo podobny do mego męża, no i tak bardzo mi się podobał, że nawet nie umiem opisać. W amerykańskim tempie dowiedziałam się, że mój wybrany jest od niedawna moim bliskim sąsiadem, mieszkając tu przy swej rodzinie.

Całymi miesiącami marzyłam, że będę w nim miała prawdziwego przyjaciela, a tak bardzo tęsknię za takim poczciwym, oddanym mi sercem. Tak bym mu życie umilała, że nigdy nie byłby smutny.

Tymczasem nastąpiły powikłania. Na imieniny posyłam memu wybranemu bezimienne życzenia. Byłam pewna, że sam odbierze. Tymczasem odebrała i otworzyła kopertę jego krewna, a po chwili jej dziecko bawiło się moją pocztówką. Owładnęły mną zdziwienie, żal i niesmak. Jak ten pan mógł pozwolić na coś podobnego?

Proszę o poradę, co robić. Pisać tu gdzie cudze listy otwierają, nie będę. Wiem, że najlepiej byłoby pożegnać się z marzeniami, ale kiedy nie mogę naprawdę nie mogę. Powtarzam — on albo żaden. A więc...?"

×

Jeżeli Pani potrafiła w amerykańskim tempie dowiedzieć się tylu szczegółów o ukochanym, niech Pani się jeszcze dowie, gdzie pracuje i tam pośle list. Może tam listów nie otwierają.

Poza tym jest jeszcze prostszy sposób — zatelefonować. Ale listowny wydaje mi się lepszy. Można wreszcie mu zaproponować korespondencie na „poste-restante". Z tego korzysta bardzo wiele osób, obawiających się niedyskrecji.

Widać, że Pani doprawdy straciła głowę dla tego pana, skoro Pani sama nie wpadła na żaden z tych tak prostych pomysłów

Na małej wokandzie...

Artystka

czyli: „Głos i powodzenie"

(A. E.). — Ol-la-la-li!!! — zaśpiewała pani Gołąbkier.

— Uś! — jęknął jej małżonek, zatykając uszy. — Ty znowu zaczynasz? O drugiej godzinie w nocy? Nie wytrzymam: słowo honoru ciebie daję, nauszniki sobie kupię!

Pani Gołąbkier nie przejęła się jednak słowami męża. Potrząsnęła przed lustrem utlenioną blond - fryzurą i po chwili nowy trel zadźwięczał w pokoju:

— Tra-li-la-looo!...

— Moje uszy! — zawył pan Gołąbkier. — Atak serca dostanę, jak dwa razy dwa cztery. Balbina przestań, tu nie jest opera. Przeklinam cię na wszystkich świętościów: zostaw to piszczenie!

Pani Gołąbkier nie raczyła nawet odpowiedzieć i wnet nowe „tra-li-la-loo!" — zakłóciło nocną ciszę. Wówczas biedny małżonek ubrał się w mgnieniu oka i uciekł z mieszkania, a nadobna śpiewaczka w dalszym ciągu wyśpiewywała gamy i pasaże.

Ten nocny koncert pociągnął za sobą niemiłe dla pani Gołąbkier skutki w postaci skargi sądowej, wniesionej przez sąsiadów.

— Co pańska żona wyprawia po nocach?, — pytał na rozprawie sędzia pana Gołąbkiera.

— Ona śpiewa — westchnął boleśnie pan Gołąbkier. — Jej się zdaje, że ona jest kanarek. Trudno sobie wyobrażać, co ja od niej cierpię, proszę wysokiego pana sędzia.

Ona ma głos, jak z nosa włos, za przeproszeniem. Taki gruby i taki nieładny. To po co się ona drze?

Raz był koncert dobroczynny i moja żona miała tam występ. To się zrobiła sensacja! Był taki tłok przy drzwiach, że się ludzie o mało nie zaduszali.

Tak publiczność zaczęła uciekać.

Sąd skazał p. Gołąbkier na 3 dni aresztu.

Santander w rękach powstańców

W obozie uchodźców wybuchły zaburzenia

BILBAO. — Korespondent Reutera donosi, że wojska powstańcze znajdują się już poza Santanderem w kierunku na południowy zachód od miasta.

Wojska rządowe wycofują się stawiając słaby opór. Gdzienie gdzie dochodzi do wymiany strzałów i broni maszynowej.

Korespondent Havasa donosi, że wiadomość o zajęciu przez powstańców Santanderu rozeszła się w mieście lotem błyskawicy. Ludność gromadziła się do późnego wieczora na placach, manifestując na cześć armii powstańczej i generała Franco.

Również i z innych miast donoszą o manifestacjach z okazji zajęcia Santanderu.

Wczoraj po południu przybyło do Bajonny 5 statków z Santander, przywożąc na pokładzie około 400 milicjantów, członków gwardii cywilnej, kobiet i dzieci.

Uciekinierzy oświadczają, że władze pozwoliły im zabrać kwoty pieniężne, nieprzekracza jące 200 tys. pesetów na jednego pasażera.

Uciekinierzy opowiadają, że Santander odcięty jest od świata, a port oblegają brygady milicjantów, którzy chcą uciekać do Francji. Bajonna jest ośrodkiem, w którym zgromadzeni są uchodźcy z Hiszpanii.

Z chwilą przybycia transportu milicjantów wydane zostały surowe zarządzenia dla uniemożliwienia kontaktu milicjantów z miejscową ludnością. W obozie uchodźców wybuchły zaburzenia. Policja francuska przywróciła spokój.

Potwierdzają oficjalnie, że do Bayonne przybył prezydent baskijski Aguirre, który opuścił Santander przed poddaniem miasta. Jednocześnie z prezydentem przybył minister finansów Dela Torre oraz minister sprawiedliwości Monzon.

Śmierć w moczarach

Przez okolice Montpellier, we Francji, prowadzi tylko jedna szosa zbudowana nad moczarami. Cała okolica pokryta jest trzęsawiskami i dlatego jest bardzo słabo zaludniona. Jedynie ludność osiadła zna jakieś możliwe przejścia przez te tereny.

Pewnej nocy chłopi usłyszeli jakiś krzyk dochodzący z moczar. Nie zwrócili jednak na to żadnej uwagi. Następnego dnia znowu dochodziły do okolicznych domostw jakieś rozpaczliwe wołania i dopiero wówczas zdecydowali się wieśniacy wszcząć poszukiwania.

Nie dały one jednak żadnego wyniku. W ciągu nocy słyszano już tylko bardzo słabe jęki.

Następnego dnia wznowiono poszukiwania, które doprowadziły do wyłowienia zwłok nagiego mężczyzny.

Przypuszczalnie przebył on w moczarach około 60 godzin i wreszcie udusił się w okropnych męczarniach. Po wyłowieniu zwłok chłopi zawiadomili policję, która wszczęła poszukiwania za ubraniem topielca, celem ustalenia jego nazwiska.

Znaleziono li tylko portfel, w którym znajdowała się książeczka wojskowa na nazwisko Jean Duval.

Władze śledcze nie wiedzą czy ma się w danym wypadku do czynienia z wyrafinowaną zbrodnią czy też nieszczęśliwym wypadkiem.

Nagły zgon ministra sowieckiego

MOSKWA. — Agencja Tass donosi: Dn. 22 b. m. w wagonie pociągu w pobliżu stacji Tajga zmarł minister wojny Republiki Mongolskiej, marszałek Demid. Zmarły minister udawał się do Moskwy z wizytą.

RADIO

PIĄTEK, 27 WRZEŚNIA

6,15 „Kiedy ranne". 6,18 Gimnastyka. 6,38 Muzyka (płyty). 7,00 Dziennik poranny. 7,10 Muzyka (płyty). 8.00—11,57 Przerwa. 11,57 Sygnał czasu. 12,03 Dziennik południowy. 12,15 Skrzynka rolnicza. 12,25 Koncert w wyk. Orkiestry Salonowej. 13.00 — 15,45 Przerwa. 15,45 Wiadomości gospodarcze. 16,00 Rozmowa z chorymi. 16.15 Dawna i nowoczesna muzyka hiszpańska. 16,45 Brzegami Wisły środkowej — reportaż. 17.00 Koncert rozrywkowy. 17,50 Tężec — pogadanka. 18,00 Skrzynka ogólna. 18,10 Program na jutro. 18.15 Pogadanka konkursowa. 18,20 Pieśniarze amerykańscy (płyty). 18,50 Pogadanka aktualna. 19,00 Płyty dla znawców. — Nowoczesna muzyka kameralna. 19,50 Wiadomości sportowe. 20,00 „Wieczór melodyj operetkowych". 21,45 „Dni powszednie państwa Kowalskich" — powieść. 22,00 Koncert Orkiestry P. R. 22.50—23,00 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II (Mokotów).

13,00 Alfred Cortot w roli dyrygenta i pianisty. 14,00 Parę informacji. 14,06 Koncert rozrywkowy (płyty). 15,00 Pogawędka gospodarska. 15,15 Koncert solistów. 16,00—22,00 Przerwa. 22,00 Wiadomości sportowe. 22,05 „O Wojtku cudaku" — opowiadanie. 22,20 Muzyka lekka (płyty). 23,15—24,00 Muzyka taneczna z dancingu „Cafe-Club".

Japoński generał brygady

zginął od kuli strzelca chińskiego

TOKIO. — Donoszą z Sin-Kin w Mandżurii o śmierci generała brygady armii japońskiej Szigeo Fudżi, który został zabity na granicy chińsko-mandżurskiej.

Gen. Fudzi dowodził oddziałem japońsko-mandżurskim. Generał zginął od kuli strzelca chińskiego w chwili, gdy obserwował ruchy wojsk chińskich.

CZYTAJCIE „NOWEGO SPORTOWCA"

Blokada Chin przez Japonię

wytwarza poważną sytuację

HONG-KONG. — Korespondent Reutera donosi, że japońska deklaracja, zapowiadająca blokadę, wzbudziła niepokój w najwyższym stopniu.

Z punktu widzenia interesów Hong-Kongu blokada byłaby bardzo szkodliwa. Ale jest pewne, czy blokada obejmie również Kanton. W tym wypadku handel byłby bardzo poważnie zagrożony.

Według otrzymanych tu wiadomości, istnieją poważne obawy, że japończycy zamierzają wywołać w ten sposób przerwanie komunikacji kolejowej pomiędzy Kantonem a północną częścią kraju.

„New York Times" donosi, że zapowiedź blokady japońskiej wywołała żywe zaniepokojenie w kołach amerykańskich.

Ze strony departamentu stanu wyrażane są obawy, iż niebezpieczeństwo blokady jest tym większe, że Japonia nie będzie w stanie ustalić ścisłej granicy pomiędzy odróżnianiem statków chińskich i zagranicznych, dostarczających broń i amunicję dla Chin.

Gdyby Japończycy zatrzymywali statki, wiozące amunicję, to — zdaniem dziennika — musiałby zostać ogłoszony stan wojny pomiędzy Chinami i Japonią.

Żywy herb Berlina

umieszczony będzie w klatce koło ratusza

BERLIN. — W związku z obchodem 700-lecia powstania miasta Berlina postanowiono sprowadzić do stolicy reprezentacyjny okaz żywego niedźwiedzia i umieścić go na jednym z placów w pobliżu ratusza miejskiego.

W rozmowie w przedstawicielem „B. Z. am Mittag" prezydent miasta dr. Lippert zaznaczył, iż zarząd miasta myślał już nieraz o wprowadzeniu „żywego herbu Berlina".

Dr. Lippert wspomniał, iż najwięcej trudności nastręcza znalezienie odpowiedniego miejsca, na którym możnaby niedźwiedzia wygodnie ulokować.

W bardzo ruchliwym punkcie miasta jest to niemożliwe ze względu na nadmierną ilość ciekawych. Nie należy również chować „żywego herbu" w punkcie odludnym.

W każdym razie prezydent miasta zatwierdził zasadniczo ten projekt, zaznaczając, że sprawa miejsca będzie rozstrzygnięta w dniach najbliższych. Niedźwiedź ten będzie ciekawą atrakcją berlińską.

Tajemnicza łódź podwodna

zostanie storpedowana przez Turków

ANKARA. — Minister spraw zagranicznych wręczył wszystkim przedstawicielom dyplomatycznym, akredytowanym przy rządzie tureckim, dwie noty.

Jedna z nich dotyczy sprawy torpedowania statków hiszpańskich, druga zaś dotyczy przypuszczeń, jakie powstały w związku z możliwością obecności obcej łodzi podwodnej na morzu Marmara.

Pierwsza z tych not donosi, że władze tureckie rozpoczęły śledztwo w sprawie storpedowania statku hiszpańskiego „Armuro" na wodach terytorialnych tureckich w dn. 18 b. m. i zapowiada, że wyniki śledztwa będą zakomunikowane przedstawicielom dyplomatycznym wszystkich państw.

Druga nota informuje, że jednostki floty tureckiej zauważyły, iż w okolicy wyspy Marmara na morzu Marmara przebywała łódź podwodna nieznanej przynależności państwowej. Jednostki floty tureckiej łodzi tej nie widziały, jednakże znalazły pewne wskazówki, że łódź pod wodna tam właśnie musiała się znajdować.

Rząd turecki zarządził natychmiast szereg lotów wywiadowczych wodnopłatowców, które jednak nie dały rezultatu.

Wreszcie nota komunikuje, że jeśli flota wojenna turecka wykryje obecność łodzi podwodnych na wodach tureckich, to zażąda poddania się tej łodzi, łamiącej wyraźnie układy i postanowienia prawa międzynarodowego.

W wypadku, gdyby dowództwo łodzi podwodnej odmówiło żądaniom tureckim, to okręty wojenne tureckie otrzymały rozkaz doprowadzenia opornej łodzi pod grozą użycia siły, względnie zatopienia jej.

CZY ZABRAKNIE RYŻU Z POWODU WOJNY CHIŃSKO - JAPOŃSKIEJ. — UTRUDNIENIA W DOSTAWIE RYŻU DLA POLSKI.

Trwający zbrojny konflikt na Dalekim Wschodzie pomiędzy Japonią a Chinami, odbić się może na cenach jednego z najpopularniejszych artykułów kolonialnych importowanych do Polski. Z powodu wojny chińsko-japońskiej utrudnione zostały dostawy ryżu.

Ryż częściowo sprowadzany był przez Szanghaj. Na razie zapasy ryżu w Polsce są jeszcze bardzo duże, tak, że ceny tego artykułu mimo podrożenia ryżu na rynkach zagranicznych pozostały bez zmian.

6 tysięcy policjantów szuka mordercy

Tajemniczy zbrodniarz ma na swym sumieniu 13 ofiar

Niemal cała policja i wszyscy detektywi Chicago zostali wciągnięci w poszukiwanie ohydnego mordercy seksualnego. 6 tysięcy osób postawiono do dyspozycji władz śledczych dla wyświetlenia potwornej zbrodni.

Przed kilkoma dniami w szpitalu miejskim w Chicago siostra Palmońska weszła do pokoju swojej koleżanki, 19-letniej Anny Kutszta, by przekazać jej służbę.

Ze zdumieniem stwierdziła, że koleżanka jeszcze leży w łóżku i nie odpowiada na jej powitanie i wymówki.

Zbliżyła się więc do łóżka i zobaczyła, że Kutszta nie żyje. Ma rozpłataną czaszkę.

Do szpitala przybyła natychmiast policja i wszczęto dochodzenie. Stwierdzono, że młoda pielęgniarka została zamordowana uderzeniem cegły, którą znaleziono pod łóżkiem. Zbrodniarz poduszką zakneblował usta swojej ofierze.

Władze policyjno-sądowe uważają, że jest to mord na tle seksualnym. Zbrodniarz dostał się oraz wydostał z pokoju przez okno. Na odchodnem zabrał jeszcze tani aparat radiowy. Władze śledcze przypuszczają, że uczynił to celowo dla upozorowania mordu rabunkowego.

Opinia publiczna jest przerażona tym nowym morderstwem, albowiem jest to już 13 zbrodnia dokonana na tle seksualnym w przeciągu ostatnich dwóch lat. Jak dotychczas udało się policji tylko w 2 wypadkach schwycić sprawców, mianowicie 2 Murzynów, i oddać w ręce sprawiedliwości.

Zaniepokojona opinia publiczna wskazuje, że morderca siostry Anny Kutszta musi mieć więcej ofiar na swoim sumieniu, albowiem w kilku niewyjaśnionych zbrodniach, ofiary zostały zgładzone równie uderzeniem cegły. Użycie tego samego narzędzia zbrodni wskazywałoby na to, że ma się do czynienia z tą samą osobą.

Władze policyjne przechylają się do przypuszczeń prasy i twierdzą, że zbrodniarzem jest zapewnie człowiek chory umysłowo, który w napadzie sadystycznym morduje kobiety. Cały aparat policji śledczej postawiono na nogi, by wreszcie ująć owego obłąkanego mordercę kobiet.

Krwawy napad na ulicy

Jeden z napastników został zabity

Na tle zaczepek ulicznych doszło w Sosnowcu na Pogoni do tragicznego zajścia. Mieszkaniec ulicy Konopnickiej 18 Leśniewski wracał nocą z pracy do domu. Na ulicy Czeladzkiej zastąpiło mu drogę dwóch podejrzanych osobników, których wygląd i błyszczące w ręku noże, nie wróżyły nic dobrego.

— Żgnij dziada! — krzyknął jeden do drugiego.

Leśniewski odsunął się na bok i ścisnął w dłoni rewolwer, miał broń bowiem przy sobie.

W tym jeden z nożowców doskoczył do Leśniewskiego i ciął go.

Leśniewski w ostatnim momencie zdążył się uchylić, tak iż ostrze ledwie drasnęło mu ciało.

Nie było ani chwili do stracenia. Leśniewski wyjął broń, ostrzegł jeszcze raz napastników i w obronie własnej użył broni.

Ciszę nocną przerwały dwa po sobie następujące strzały i głuchy odgłos padającego na bruk ciała.

Jeden z napastników, przeszyty kulą, padł trupem na miejscu.

Ostudziło to zapał drugiego nożowca, który zbiegł.

Leśniewski udał się niezwłocznie do pobliskiego komisariatu, gdzie złożył o zajściu zameldowanie. Na miejscu tragicznie zakończonego zajścia stwierdzono, że zabitym jest 25-letni Zygmunt Żelazny, zamieszkały przy ul. Czeladzkiej 18, — drugim napastnikiem był jak ustalono, znany na terenie Sosnowca awanturnik, Bolesław Gołda (Sosnowiec, Twarda 8).

Wczoraj Gołda odpowiadał przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu za sprowokowanie i udział w zajściu, w którym Żelazny poniósł śmierć.

Sąd skazał go na dwa lata więzienia.

Kobiety wywierają wpływ na politykę

W Chinach wielką rolę odgrywają siostry Sung

Stanowisko kobiet w Chinach jest zupełnie inne aniżeli u nas. Ogólnie rzecz biorąc są one pozbawione wszelkiego udziału w życiu publicznym i wydane całkowicie władzy rodzicielskiej i mężowskiej.

Posłuszeństwo wobec rodziców i męża jest najwyższym nakazem i obowiązkiem kobiety. Na tej pełni władzy rodzicielskiej jest zbudowane życie rodzinne w Chinach. Powszechnie wiadomym jest, że ojciec decyduje o małżeństwie swoich dzieci. Ustala męża względnie żonę i wyrok jego jest bezapelacyjny, o ile młoda osoba nie posiada dość sił i środków, by podjąć tę walkę.

Gdy wybuchła rewolucja

Nie ma jednakże żadnych przepisów uniemożliwiających kobiecie brania udziału w życiu publicznym. Wielka rewolucja chińska, która zniosła monarchię, wniosła wiele przemian w życiu rodzinnym. Obecnie zarówno w sferach robotniczych, jak i mieszczaństwa kobieta zdobywa sobie powoli pozycję za pozycją. Uniwersytety zagraniczne i chińskie pełne są kobiet, które obok swoich kolegów, przygotowują się do walki o lepsze jutro dla Chin.

Trzy siostry

Niezależnie jednak od wszelkiego rodzaju przesądów czy też ograniczeń, kobieta chińska wywiera wpływ na ukształtowanie się praw publicznych, również tymi samymi metodami co jej siostry białej rasy. W ten sposób potwierdzają prawdziwość powiedzenia „My rządzimy światem a nami kobiety". Otóż żony wpływowych osobistości chińskich poprzez swoich mężów biorą czynny udział w dziejach Chin.

Na czoło wybijają się trzy siostry Sung. Nazwisko to należy do najstarszych w Chinach i sięga rodowodem swoim 75 pokoleniami wstecz, wywodząc się aż od sławnego mędrca Konfucjusza.

Najstarsza siostra należy do najciekawszych postaci kobiecych, nie tylko Chin, ale świata. Wyszła zamąż za największego człowieka nowoczesnych Chin, za twórcę republiki dr. Sun-Yat Sena. Arystokratka związała się z człowiekiem, którego celem było właśnie złamanie panowania jednej kasty.

Dr. Sun-Yat-Sen był o kilkadziesiąt lat starszy od swej żony co jednakże nie przeszkodziło, że była to bardzo szczęśliwa i zgrana para. Młoda małżonka pracowała z pełnym oddaniem u boku swego męża, który powierzał jej bardzo odpowiedzialne zadania.

Wojna w Chinach

Po jego śmierci doszło do wojny wewnętrznej w Chinach. Każda z walczących stron powoływała się na dr. Sun-Yat-Sena i pragnęła mieć po swojej stronie wdowę po twórcy republiki.

Młoda kobieta stwierdziła rychło, że ze śmiercią jej męża zbrakło mózgu w ojczyźnie, że znowu prywatne interesy wzięły górę i wycofała się z życia publicznego, nie chcąc swoim autorytetem osłaniać żadnej z wojujących stron.

Nie stanęła po stronie rządu marszałka Czang-Kai-Szeka, jakkolwiek jej najmłodsza siostra jest jego żoną, a druga siostra żoną ministra skarbu tegoż rządu, dr. Kunga.

Czang - Kai - Szek ożenił się przed 10 laty z 21 letnią Mai-Ling-Sung. Wróciła ona właśnie ze swoich studiów, które kończyła podobnie jak obie starsze siostry w Ameryce.

Czang - Kai - Szek wrócił wówczas z frontu północnego, gdzie rozgromił zbuntowanych generałów. Otaczała go aureola wielkich zwycięstw i bohatera narodowego. Młoda panna Sung zakochała się w generale.

U boku męża

Ambitna osóbka zaczęła wkrótce odgrywać czołową rolę. Znając kilka języków europejskich, spełniała z początku rolę tłumaczki u boku męża. Było to jednakże więcej aniżeli tłumaczenie tekstów, czy przemówień obcych dyplomatów.

Pani generałowa udzielała mężowi wskazówek, przygotowywała mu odpowiedzi, załatwiała korespondencję itd.

Pod jej wpływem marszałek Czang - Kai - Szek przyjął w roku 1930 chrześcijaństwo przechodząc do kościoła metodystów, do którego należy jego małżonka od urodzenia.

Zagraniczni dyplomaci oraz chińscy dygnitarze, szybko się zorientowali w roli żony marszałka i nazwano ją „ministrem spraw zagranicznych marszałka".

Z czasem pani Czang-Kai Szek zaczęła brać udział w posiedzeniach rady ministrów, we wszystkich rokowaniach z przedstawicielami obcych mocarstw. Udziela w imieniu swojego męża wywiadów. W jej ręku spoczywa obecnie cała polityka zbrojeniowa Chin. Szczególną opieką otacza lotnictwo wojskowe. Młoda kobieta decyduje o wszystkich zmianach na placówkach dyplomatycznych.

Można śmiało powiedzieć, że marszałek Czang - Kai - Szek nie robi nic bez uzgodnienia ze swoją żoną, względnie— jak utrzymują złośliwi — że wszystkie posunięcia rządu tegoż marszałka, są dziełem jego małżonki.

Nic bez żony

Przecież jej interwencji marszałek Czang - Kai - Szek zawdzięcza nawet swoje życie. Ona to bowiem udała się zimą do zbuntowanego generała Tso-Lin, który aresztował jej męża, i cały zatarg zlikwidowała ku zadowoleniu obu stron.

W odróżnieniu od swojej najstarszej siostry, która jest w pełnym tego słowa znaczeniu kobietą europejską, żona marszałka zachowała wiele form chińskiego konserwatyzmu.

Ubiera się więc po chińsku, nie pali papierosów, nie karminuje warg, ale za to jest doskonałą pilotką. I w samolocie załatwia często korespondencję bieżącą.

Małżonka min. skarbu

Małżonka ministra skarbu dr. Kunga jest najelegantszą i najpiękniejszą spośród swoich sióstr. Jest to dama światowa. Trzyma rękę na polityce finansowej państwa.

Ona to wraz z mężem prowadzi rokowania z zagranicznymi bankierami i doradcami skarbowymi. Wyjeżdża za granicę dla otrzymania pożyczek. Załatwia różnego rodzaju umowy finansowe i t. p.

W ten sposób siostry Sung zapisują się trwałymi zgłoskami w historii nowoczesnych Chin.

JUTRO DALSZY CIĄG POWIEŚCI p. t. „MUSISZ MNIE KOCHAĆ"



Nowy, potężny hydroplan, wybudowany w Niemczech, odbył podróż z Hamburga do Nowego Jorku. Na zdjęciu hydroplan ląduje w porcie nowojorskim.

Frontem do Morza

PIOTR CHABERA

Wspomnienia szwoleżera

(Okres walk o Niepodległość 1919 – 1920 r.)

Część II Kontrofensywa na Białorusi

27.

Z karabinami w ręku ruszyliśmy wąską leśną drożyną w stronę wioski Rudnia. Po wczorajszym dżdżystym dniu słoneczna i upalna pogoda. Idziemy z początku grupką, potem rozsypujemy się krótką tyralierką po lesie i posuwamy ostrożnie naprzód.

Obaj z Dziekanowskim postępujemy drożyną, a piechurzy na jednej linii z nami przedzierają się przez zarośla. Nic nie uchodzi naszej uwagi.

Przyzwyczajeni do ciągłych utarczek i patroli, jak wyżły potrafimy wytropić zwierzynę. Każdy krzak lub grupę zarośli przenikamy wzrokiem, każdy rów lub zakręt, czy też świeżo poruszony piasek na drodze spostrzegamy na odległość.

Im bliżej celu, tym więcej uwagi. Chcemy podejść niepostrzeżeni pomimo białego dnia.

Las i rosnące gęsto krzaki jałowca ułatwiają nam zadanie. W końcu las prześwituje, ukazując pomiędzy drzewami wolne łuki na otwartą przestrzeń. Znać, że już w pobliżu jest wioska, a zatem i nieprzyjaciel blisko.

Przekradamy się zza jednego jałowca na drugi i naraz spostrzegam przed sobą na kilkanaście kroków pasek żółtego piasku, biegnący w poprzek drogi.

Dałem znak ręką kolegom i padliśmy na ziemię. Obserwujemy bacznie i na kolanach czołgamy się dalej. Widać wyraźnie nasyp z piasku ciągnący się linią, zamaskowany choć niezbyt dokładnie gałęziami choiny, spośród której ustawiony na środku drogi widnieje karabin maszynowy.

Po chwili rozlega się rozmowa i ukazuje się grupka żołnierzy bolszewickich, którzy idą wzdłuż linii okopów.

Czekamy chwilę, żołnierze oddalają się nieco w las na prawo. Porozumiewamy się szeptem i ostrożnie wycofujemy się od tyłu.

Odeszliśmy kilkadziesiąt kroków i bez zachowania wszelkich ostrożności wracamy do naszych pozycji, rozmawiając swobodnie ze sobą. Wracamy całą grupką tą samą leśną drożyną, gdy wtem spostrzegamy naraz kilku ludzi, zdążających w naszym kierunku.

Stanęliśmy i chwyciwszy za karabiny obserwujemy ich. Bolszewicy idą swobodnie tą samą drogą co i my, tylko w stronę swoich, wracają prawdopodobnie również z patrolu.

Ładne spotkanie, tylko trudno będzie nam się wyminąć na drodze! Jest ich kilkunastu więcej niż nas i w dodatku znajdujemy się w pobliżu ich pozycji.

Trzeba działać! Za drzewa i na kolana, a potem ognia. Huknęła salwa, las stęknął echem, a dwóch bolszewików zwaliło się na ziemię. Reszta bez strachu rozbiegła się po lesie, zaszywając się w zaroślach.

Podeszliśmy do postrzelonych bolszewików.. Jeden trafiony trzema kulami już nie żył, drugi zaś z przestrzeloną piersią był w agonii. Kopał nogami ziemię, charczał, a z ust otwartych spływała różowa piana..

Trwało to wszystko może minutę, gdy wtem rozległy się strzały. Gwizdnęły kule, uderzając z trzaskiem w pnie drzew. Trzeba było wiać do swoich.

Przyspieszyliśmy kroku. Strzelanina ze strony bolszewików nie ustaje. Jednak nie zwracamy na to uwagi, bo czujemy się w lesie bezpieczni. Nagle od naszych pozycji huknęły salwą armaty. Przeciągły świst, trzask łamanych gałęzi i ogłuszający huk wybuchających o kilkadziesiąt kroków od nas granatów naszej artylerii.

Uciekamy czym prędzej z pola obstrzału, bo możemy w najgorszym razie i od swoich oberwać.

Już blisko naszych okopów spotykamy silny patrol szwoleżerów, idących pieszo nam na pomoc. Po wyjaśnieniu przez nas całego zajścia powróciliśmy do szwadronu razem z nimi.

Nad wieczorem nadeszły już oddziały poznaniaków. Batalion 61-go pułku piechoty Wielkopolskiej. Stara wiara frontowa zaprawiona w ogniu wojny światowej! Wielu spośród nich walczyło na froncie francuskim, weterani spod Verdun, jednym słowem żołnierz wyborowy stanowił szeregi dywizji Wielkopolskiej.

Z chwilą ich przybycia właśnie mieliśmy rozpocząć generalną kontrofensywę. Poznaniacy zajęli pozycje, luzując nas i piechotę.

Na noc udaliśmy się do wsi. Skoro świt zagrzmiały armaty. Nasza artyleria, zająwszy podczas nocy odpowiednie pozycje, rozpoczęła huraganowy ogień.

Zerwaliśmy się ze snu. Ciepły poranek czerwcowy. Na niebie pogodnym różowy brzask wschodzącego słońca. Ziemia otulona niby pajęczyną lekką mgłą poranną, a po perlistej rosie biegnie, toczy się, przewala, huczy, to znów przycicha, brzmi echem po lesie, niby huragan lub burza, grzmot kanonady artylerii.

Wszyscy na nogach. Piechota już w kolumnach gotowa do marszu. Gorączkowy ruch, pośpiech, krzyżujące się rozkazy dowódców.

(Dalszy ciąg jutro)



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Sawicki przybył do domu podrzutków, wybrał dziecko Jadzi. Po tym wynajął mieszkanie, wybrał sobie karmicielkę dla dziecka oraz wychowawczynię. Był teraz przekonany, że Jadzia w poszukiwaniu dziecka wróci do niego.

Tymczasem do domu podrzutków zgłosiło się bezdzietne małżeństwo, chcąc wybrać dziecko: mężczyzna powiedział, że musi wszystkie dzieci obejrzeć nago.

Po obejrzeniu wszystkich sal, zapytała przełożona:

— Czy państwo wybraliście już odpowiednie dla siebie dziecko?

Mężczyzna i kobieta stali zatroskani, nie wiedząc, co mają odrzec.

— Poszukujemy dziecka o błękitnych oczach...— odrzekł mężczyzna.

— Wszystkie dzieci w tym wieku są błękitnookie — odrzekła zarządzająca. — Proszę przyjrzyć się...

— Ale nie ma odpowiedniego dla nas obiektu— odrzekł mężczyzna.

— Dom podrzutków nie jest sklepem zabawek — z wyrzutem odezwała się przełożona.

— Obejrzymy jeszcze raz dzieci... Poszukujemy dziecka, które by posiadało specjalne znaki na ciele — odezwała się bezdzietna żona.

— Jakie znaki? Nic nie rozumiem — odrzekła przełożona.

Ale mąż z żoną zamilkli. Czy mogą powiedzieć tej przełożonej, że chodzi o dziecko z plamkami na prawym ramieniu?

Wzbudziłoby to na pewno podejrzenie.

Gdzie się jednak podziało niemowlę, o którym wspominała Podoska?

Obejrzeli raz jeszcze ciałka niemowląt w domu dla podrzutków. Nie, takiego niemowlęcia nie ma na żadnej sali.

Czyżby się Podoska pomyliła?

W końcu rozmowy mężczyzna oświadczył:

— Nie możemy się jeszcze zdecydować, wrócimy jutro.

Przełożona żegna ich zła:

Co za dziwna para. Zawracają tylko głowę, myśla, że sa w sklepie...

* * *

Jadzia siedziała sama w mieszkaniu pani Ireny.

Dziesiąty dzień jest już tutaj. W ciągu tych dziesięciu dni nie była jeszcze ani razu na ulicy, nie wyjrzała poza próg mieszkania.

A jednak czuła się zupełnie dobrze, wypoczęła, nie obawiała się tu ani policji, ani spotkania swych adoratorów...

Podoska odniosła się do niej z matczyną troską. Wydawało się często Jadzi, że jest w domu swej matki...

Teraz oczekiwała Jadzia z naprężeniem powrotu pani Podoskiej: miała dowiedzieć się bowiem, czy jej znajomi zdołali wydostać dziecko z przytułku dla podrzutków...

Właśne przed chwilą wyszła do nich.

Jadzia pełna była teraz najlepszych myśli: znowu będzie dobrze — znowu się wszystko w życiu ułoży.

Wyjedzie z dzieckiem do Krakowa. Tam postara się o posadę, po tym dowie się,co się stało z Tadeuszem.

Jeśli żyje i jest zdrów — uczyni wszystko, by ułatwić mu ucieczkę za granicę. Nie jeden już stamtąd uciekał, pomimo trudności, z jakimi to jest związane.

Wczoraj właśnie doniosły pisma, jak jeden rewolucjonista, inżynier, Gerszuni uciekł z katorgi. Ach, gdyby się tak udało Tadeuszowi uciec!

Jadzia zdejmuje z etażerki gazetę i znów czyta opis tej cudownej ucieczki:

„Więźniowie pracowali przy ładunku beczek żywności, kapusty, kartofli, marchwi...

Inżynier Gerszuni, wódz terrorystów rosyjskich pracował również w piwnicy przy ładowaniu produktów.

Jego towarzysze umieścili go w beczce, przykryli kapustą, by nikt nie poznał, że tam leży żywy człowiek, beczkę zamknięto i wywieziono z dziedzińca więziennego...

Po długiej tułaczce, pełnej przygód, udało mu się wydostać z beczki z kapustą i wyjechać zagranicę."

Jadzia czytała tę wiadomość, a w sercu jej rosła nadzieja w związku z Tadeuszem.

Tak ucieknie również Tadeusz. W beczce, czy też na tratwie — ale na pewno ucieknie!

Przybędzie do Krakowa tu spędzą kilka szczęśliwych tygodni razem, pod jednym dachem, z dzieckiem...

Czuła, że Tadeusz żyje...

Kilka dni temu miała straszny sen: śniło jej się, że Tadeusza prowadzą na szubienicę.

Krzyczała, rwała się do niego, ale żandarmi odpychali ją brutalnie od niego.

Widziała, jak wdziewają mu kaftan śmierci, jak prowadzą go na szubienicę, słyszała wyraźnie jego okrzyk:

— Niech żyje wolna i niepodległa Polska!

Ale to był tylko sen. Sny często mylą, oszukują. A serce jej, serce kobiety kochającej szepce:

— Żyje, na pewno żyje, bądź spokojna!

Jadzia zbliżyła się do okna: okno to wychodziło na szeroki plac.

Słońce zachodziło już, czerwoną łuną zalewając całe niebo. Zachód wyrzucał snopy czerwieni na świat...

Jadzia stała przy oknie i spoglądała na zachód słońca.

Ten zachód przypomniał jej lata dziecięce, lata młodości.

Zachód słońca zawsze ją czarował. Stała czasami długie godziny na ulicy, przyglądając się ostatnim promieniom słonecznym.

Ktoś zapukał do drzwi. Jadzia spokojnie podeszła i zapytała:

— Kto tam?

— To ja, otwórz — usłyszała głos pani Ireny.

Jadzia od razu zauważyła zmianę na jej twarzy.

Mimowoli pomyślała:

Zapewne coś się stało.

— Pani Ireno, co słychać?

— Nic nowego — odrzekła zasmuconym głosem Podoska.

— A dziecko?

— Jeszcze nie wysłano dziecka z więzienia. Jest w szpitalu więziennym — odrzekła Podoska, zdejmując palto.

Twarz Jadzi wykrzywiła się z bólu i niepokoju. Niepokój owładnął ją całą:

— W więzieniu? Przecież to niemożliwe!

— A jednak w domu dla podrzutków nie ma jeszcze tego dziecka — oświadczyła Podoska.

— Może nieuważnie obejrzeli wszystkie niemowlęta...

— Nie, to są ludzie poważni. Dwukrotnie kazali pokazać sobie wszystkie dzieci nago, szukali ale nie znaleźli...

Jadzia załamała ręce:

— Boże, czyż żyje jeszcze?

— Na pewno żyje, niech się pani uspokoi...

— Jak się dowiem, co się z dzieckiem stało?

— Pomyślę o tym...

— Czy pani ma możność dowiedzieć się, co się stało z dzieckiem? Czy pani jest pewna, że dziecka nie ma w domu podrzutków?...

— Jestem przekonana. Ulrychowie tam właśnie dzisiaj byli. Nie chcieli wzbudzić podejrzenia, więc nie pytali o dziecko z plamkami na prawym ramieniu, tylko dwukrotnie przeglądali wszystkie dzieci... Żadne nie miało plamek na prawym ramieniu. A może się pani pomyliła?

— O, nie, nie pomyliłam się — zawołała Jadzia. — Zapamiętałam sobie dobrze ten znak, jeszcze wtedy, gdy postanowiłam uciec, wiedziałam, że niemowlęta z takim znakiem można tylko rzadko spotkać... Boże, jak mogę dowiedzieć się, gdzie jest moje dziecko!

W oczach Jadzi ukazały się łzy. Podoska zamyśliła się: współczuwa z Jadzią, rozumie jej niepokój.

— Niech się pani uspokoi. Mam pewien pomysł. Jutro, najpóźniej pojutrze dowiem się, co się stało z dzieckiem...

Oczy Jadzi zaiskrzyły się nadzieją.

— W jaki sposób? — zapytała.

— Wykładam w domu intendenta więzienia na Pawiaku. Nie rozmawiałam jeszcze z nim nigdy, bo wtedy, gdy ja wykładam nie ma go w domu... Ale uda mi się jednak dowiedzieć, co się z dzieckiem stało. Przecież z Pawiaka uciekła tylko pani i ta druga. — Zbadam tę sprawę...

Nazajutrz o godzinie jedenastej była Podoska w mieszkaniu intendenta na lekcji.

Mieszkał on w gmachu urzędników więzienia.

(Dalszy ciąg jutro).

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

Zagadka się rozwiązuje



JUTRO DALSZY CIĄG

Krwawa masakra na dożynkach

Jeden chłop zabity, kilku odniosło rany

We wsi Półwieczek, powiatu rypińskiego, miały się odbyć dożynki. Wedle zwyczaju jeden z gospodarzy wręcza w takich wypadkach dziedzicowi chleb i kwiaty, dziedzic zaś potem wpłaca na jego ręce pewną sumę pieniędzy na gorzałkę i muzykę.

O to zaszczytne miejsce powstał między uczestnikami dożynek spór. Szczęśliwcem wręczającym chleb i kwiaty dziedzicowi chciał być koniecznie Antoni Frankowski. Ale takie same aspiracje mieli inni. Na tym tle doszło do awantury, podczas której poszły w ruch noże, kamienie, kłonice, orczyki i wszystko, co komu popadło w ręce.

Wynik masakry zbiorowej był straszny. Na placu boju legł zbroczony krwią Frankowski i kilka osób zostało ciężko ranionych. Na miejsce zbrodni przybyła policja i wszczęła dochodzenie. Trupa Frankowskiego przewieziono do prosektorium.

Winnych zabójstwa aresztowano. Są to: Czesław Dajewski, Kazimierz Dzikowski, Tadeusz Stefański i Kazimierz Kalisz.

Porąbał szwagra siekierą

za to, że się ładniej . . . urządził

Murarz Józef Dargiel i zdun Franciszek Gruba, zamieszkali przy ulicy Zawiszy 32, w Warszawie nie żyją w zgodzie. Są to szwagrowie i nienawiść ich trwa z powodu nieumiejętności pogodzenia się na tle spadkowym, bowiem obaj są sukcesorami domu, w którym mieszkają. Kłócą się obaj poza tym o mieszkanie, gdyż jeden drugiemu zazdrości lepszego pokoju.

Na tym tle doszło wczoraj znowu do sprzeczki, podczas której Dargiel wybił Grubie szyby. Gruba nie chcąc być dłużnym porwał siekierę i rzucił się na Dargiela. Zadał mu ranę rąbaną prawego ramienia, złamał kość ramieniową, ciął go drugi raz z takim samym skutkiem w lewe ramię i ogólnie poturbował. Dargiela w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala na Czystem. Gruba aresztowano.

Ciekawe inowacje w szkolnictwie

Z nadchodzącym rokiem szkolnym 1937/38 wprowadza Ministerstwo Oświaty ciekawe inowacje w szkołach typu licealnego. W liceach ogólnokształcących i pedagogicznych, organizowane będą obowiązkowe audycje muzyczne dla uczniów. Audycje te odbywać się będą co najmniej 2 razy w miesiącu, a na ich program składać się będą klasyczne utwory, jak: oratoria, symfonie, opery i t. p.

Wprowadzone zostały dodatki służbowe dla nauczycieli w szkolnictwie powszechnym i średnim. Dodatki te wyznaczane będą za pracę w godzinach nadliczbowych, bądź też nauczycielom będącym wybitnymi fachowcami zawodowymi. Będą one wynosić 5—10 zł. za godzinę w zależności od stopnia szkoły. Równocześnie ustalono wysokość uposażeń nauczycieli angażowanych na warunkach kontraktowych. Wychowawczynie przedszkoli zaliczone będą do 11-ej grupy uposażeniowej, nauczycielstwo szkół powszechnych do 10-ej, zaś szkół średnich do 8-ej grupy.

ŚMIERĆ W ŁODCE.

W Narwi koło Nowego Dworu płynął łódką Kazimierz Bojanowski. Na środku rzeki łódka się wywróciła i Bojanowski wpadł do wody. Zwłoki jego wydobyto pod Zakroczymiem.

Miłość przypieczętowana krwią

Tragiczny finał rywalizacji dwóch mężczyzn

U jednego z mieszkańców Mińska Mazowieckiego odbywała się zabawa taneczna, na której było wiele osób płci obojga. Między innymi byli Stanisław Kwiatkowski i Stanisław Wołowski. Obaj kochali się skrycie w jednej pannie. Nie wiedzieli wzajemnie o swojej miłości.

Na zabawie Kwiatkowski oświadczył się pannie. Dowiedziawszy się o tym Wołowski uczynił to samo, dowodząc, że jemu należy się pierwszeństwo, ponieważ był pierwszym, w którym odezwała się miłość. Kwiatkowski obstawał przy swoim zaznaczając, że kochał pannę jeszcze dawniej.

Na tym tle doszło do sporu, z czego wywiązała się bójka. Bardziej krewki Kwiatkowski dobył noża i zadał przeciwnikowi kilka ciosów, zabijając go na miejscu. Wołowskiego aresztowano. Tak więc panna nie będzie miała pociechy z żadnego, bo jeden trup, drugi w kryminale.

Znów rabunek w Śródborowie

Do policji powiatowej zgłosiła się mieszkanka Warszawy, przebywająca na letnisku w Śródborowie, Łaja Pinkus i zameldowała, że napadł ją nieznany opryszek i obrabował z torebki, w której miała kosztowności za 6.000 złotych. Policja wszczęła dochodzenie.

Zaznaczyć należy, że ta sama niewiasta już raz meldowała policji o kradzieży tej samej biżuterii i wówczas została ona (biżuteria) odnaleziona nazajutrz pod poduszką. Może i teraz gdzieś się tylko zawieruszyła. Wyjaśni to śledztwo.

„Duch" został postrzelony

podczas najścia na mieszkanie żony

Mieszkaniec Ząbek, Antoni Górecki był niezadowolony z żony i chciał ją nastraszyć, żeby dostała, jak mówią wszystko wiedzący sąsiedzi, ataku serca ze strachu. Ukrył się nocą w sieni i zaczął coś tam majstrować koło zamka. Górecka wstała z łóżka i zaczęła wzywać pomocy, sądząc, że do izby dostaje się złodziej.

Niewiasta wiedziała, że męża nie ma, który zapowiedział nieprzybycie tego dnia do domu. Był to podstęp po to, żeby móc tym bardziej przeprowadzić swój plan nastraszenia żony. Niewiasta dopadła do drzwi i, otworzywszy je, wezwała na pomoc sąsiada Władysława Jagiełło. Ten porwał rewolwer i wybiegł do sieni.

Górecka i Jagiełło ujrzeli w rogu sieni białą postać. Miał to być duch. Jagiełło nie przestraszył się ducha i wystrzelił. Duch upadł, jęcząc. Wyniesiono do sieni lampę. Odsłonięte prześcieradło, którym nakryty był „duch" i rozpoznano w nim Góreckiego. Otrzymał on postrzał w piersi. Kula przeszyła płuco. Ranionego „ducha" umieszczono w szpitalu.

Szczypały, żeby . . płakały

Okrutne żebraczki aresztowano

Na ulicy Brackiej blisko domu handlowego Braci Jabłkowskich stały dwie żebraczki z niemowlętami na ręku. Dzieci płakały. Kobiety wyciągały ręce do przechodniów, prosząc o litość, gdyż dzieci ich są głodne. Ktoś stanął z boku i obserwował.

Okazało się, że żebraczki, jak tylko dzieci przestawały płakać, szczypały je, zmuszając tym sposobem do płaczu. Litościwy przechodzień wezwał policjanta i obie wstrętne żebraczki odprowadzono do komisariatu. Były to Agnieszka Walczykowa i Stefania Fiszmanowa (obie Krochmalna 31). Odesłano je do sądu dla zwalczania żebractwa.

Cztery kobiety pod samochodem

Oto rezultat zbyt szybkiej jazdy

Z Lublina do Warszawy jechał samochód z nadzwyczajną szybkością. Przy kierownicy siedział szofer, Kazimierz Popławski. Na skrzyżowaniu szos: lubelskiej i brzeskiej za Miłosną w powiecie warszawskim z niewyjaśnionej na razie przyczyny samochód zrobił cztery koziołki i wpadł do rowu.

Spod szczątków samochodu dały się słyszeć jęki czterech kobiet, które wracały tym samochodem do Warszawy. Wszystkie wydobyto i odwieziono do szpitala. Zostały one ciężko ranione.

Są to: Eugenia Danielak z Pruszkowa, Janina Rzeczewska (Plantowa 10), Krystyna Stryjewska (Pańska 10) i Zofia Chmielewska (Pańska 66). Szofer uległ mniejszym obrażeniom cielesnym.

Młodociani rabusie kolejowi

zostali wczoraj schwytani

Na stacji Piastów trwa obecnie przebudowa torów i tunelu, skutkiem czego wszystkie pociągi w tym miejscu zwalniają biegu do 5 kilometrów na godzinę. Z okazji tej korzystali liczni rabusie, którzy wsiadają w Pruszkowie do wagonów lub te w Ursusie, gdy pociągi idą w odwrotnym kierunku. W drodze opryszkowie ci kradną co popadnie z garderoby pasażerów i w Piastowie uciekają z pociągów.

Wobec coraz częstszych kradzieży roztoczono nad pociągami nadzór i wczoraj ujęto dwóch takich rabusiów. Są to 15-letni Jerzy Złotkowski z Warszawy (Kawęczyńska 31), którego rodzina przebywa w Piastowie na letnisku i 14-letni Stefan Sas z Piastowa. Obu młodocianych rabusiów osadzono w areszcie.

Rzuciła się pod koła pociągu

Chaja Rubinsztain (Warszawa) nie należała do ludzi zbyt roztropnych na umyśle. Nie można też powiedzieć, by była chora na umysłe. W każdym razie rodzina traktowała ją jako osobę chorą psychicznie. Rubinsztajnowa przebywała ostanio na letnisku w Falenicy.

Wczoraj Rubinsztajnowa wpadła nagle w szał i poczęła biec w kierunku toru kolejowego. Rodzina zdawała sobie sprawę z niebezpieczeństwa grożącego chorej kobiecie i pobiegł za nią kto żyw, krzycząc i nawołując ją do zatrzymania się. Nic to nie pomogło, Rubinsztajnowa biegła dalej.

W tym samym czasie nadjechał pociąg. Kobieta rzuciła się na szyny i po przejściu pociągu znaleziono na torze jej przepołowione zwłoki.

Międzynarodowy jadłospis

został wydany w Paryżu

Światowa wystawa w Paryżu ściąga również wielu amatorów dobrej kuchni. Wiadomo powszechnie, że sztuka kulinarna stoi w Paryżu bardzo wysoko.

Od lat istnieją tam również różne kuchnie narodowe: włoskie, hiszpańskie, polskie, rosyjskie, chińskie, japońskie itd.. Nie ma chyba narodowości, która nie byłaby w Paryżu reprezentowana przez własną kuchnię. Na terenach wystawy niemal każdy pawilon państwowy szczyci się również własną kuchnią.

Smakosze składają wizytę w poszczególnych restauracjach i zaznajamiają się z danym narodem przez kuchnię.

Restauracje trafiły jednak na duże trudności językowe. Nazwy potraw narodowych trudno przetłumaczyć. To są przecież określenia pewnych specjalności i brak w innym języku odpowiedniego słowa.

Dalej nie można zapomnieć, że Paryż pełen jest obcokrajowców, z których wielu zna tylko swój własny język. W danym wypadku trudność jest jeszcze większa. Powstawało wiele przykrych scen i cała masa kłopotów.

Wreszcie wdał się w to Generalny Komisarz Wystawy i, w porozumieniu ze związkiem restauratorów oraz zarządami wystawców, postanowiono wydać międzynarodowy jadłospis.

Karta została zredagowana w językach: francuskim, angielskim, hiszpańskim, włoskim i niemieckim. Obejmuje ona spis wszystkich potraw narodowych, z dokładnym opisem tychże.

Jadłospis otrzymuje każdy zwiedzający wystawę bezpłatnie. Zapewne jadłospis będzie miłą pamiątką z wystawy, przy czym będzie zawsze posiadał dużą wartość.

Turyści zaoszczędzą sobie dzięki niemu wiele przykrości. Nie jest wykluczonym, że biura podróży wykorzystają ten jadłospis i będą go rozdawać swoim klientom.

Aeroklub Warszawski prowadzi

w krajowych zawodach lotniczych

Komisja sportowa krajowych zawodów lotniczych ustaliła dotychczasowe rezultaty zawodów.

Pierwsze miejsce w dotychczasowej punktacji zespołów klubowych zajmuje Aeroklub Warszawski — 68,4 pkt., drugie — Aeroklub Gdański 51,3, trzecie — Aeroklub Lwowski 41,2 pkt.

W lotach zespołowych trójkami najlepsze wyniki osiągnął Aeroklub Warszawski, którego zawodnicy otrzymali maksimum punktów.

W dniu wczorajszym odbywały się próby orientacji, dziś zaś odbędą się próby spostrzegawczości.

Straszliwa zbrodnia chłopca

Zabił dwóch swych rówieśników

W gajówce leśnictwa Radoszewice w pow. koneckim 9-letni syn gajowego Aleksy Gielec, korzystając z nieobecności rodziców, którzy poszli do kościoła, nabił karabin ojca i strzelił do swych rówieśników 12-letniego Bronisława Bednarskiego i 7-letniego Sylwestra Wychowańca, którzy stali w odległości 3 metrów.

Bednarski został zabity na miejscu, a Wychowaniec zmarł tego samego dnia w szpitalu w Końskich.

Fleischerowa przed sądem w Krakowie

(Początek na str. 1-ej)

Osk. Hollaender z Tarnowa opisuje w jaki sposób poznał Parylewiczową. Kupowała ona u niego towary, a pewnego razu zwróciła się o pożyczkę, której jej udzielił.

U Parylewiczowej był w sprawie otrzymania posady dla aplikanta sądowego nazwiskiem Kant, który miał się ożenić z jego kuzynką.

Przy sposobności rozmów na ten temat z Parylewiczową na jej prośbę udzielił jej pożyczki 200 zł., za co otrzymał od niej „bon" (wizytówkę z nazwiskiem) na 500 zł. Był to kwit na dawny dług i na udzieloną ostatnio pożyczkę 200 zł. i procenty.

Następnie przyznaje, że będąc w Krakowie u adw. Schmeida na polecenie adw. Schaeftlera z Bochni odebrał u niego odpis skargi na sędziego Ożoga i wręczył Parylewiczowej.

Bon, o którym mowa wyżej, przedłożył sądowi adw. Axer. Po obejrzeniu go przez trybunał, a następnie przez prokuratorów, zgłosili oni wniosek o dołączenie tego bonu do akt sprawy. Na bonie tym widoczne są ślady przerobienia daty.

Z wyjaśnień Hollaendra wynika, że bon ten otrzymał w okresie, gdy aplikant Kant miał być zwolniony ze służby, a Hollaender zwracał się do Parylewiczowej o wyjednanie cofnięcia tego zarządzenia.

Dalej osk. Hollaender zaprzecza jakoby udzielane przezeń pożyczki Wandzie Parylewiczowej pozostawały w jakimś związku z otrzymaniem posady przez Kanta, a następnie wyjednaniem dla niego stanowiska płatnego. Przeczy, jakoby szantażował Parylewiczową, że jeśli nie załatwi sprawy Kanta, to postara się o rozgłoszenie sprawy, a nawet o wniesienie interpelacji w Sejmie.

W toku jego zeznań słowa wypowiedziane przy omawianiu sprawy doręczania odebranej od adw. Schneida skargi na sędziego Ożoga do rąk Parylewiczowej:

„Nie czułem, że to jest coś karygodnego, bo ja nie zarobiłem".

Ostatni zeznawał osk. adw. Schneid. Zeznania na rozprawie tego świadka różnią się biegunowo od wyjaśnień ze śledztwa, na co zwraca uwagę prok. Garbaczyński, prosząc równocześnie o odczytanie zeznań tego oskarżonego ze śledztwa.

Po odczytaniu zapytuje prokurator oskarżonego, które zeznania są prawdziwe. Osk. Schneid oświadcza, że prawdziwe są jego zeznania przed sądem.

Z zeznań tych wynika, że adwokat Schaeftler, z którym był w kontakcie zawodowym, przesłał mu odpis skargi aplikanta Dessera na sędziego Ożoga, prosząc o zasięgnięcie informacji, jaki jest bieg tej sprawy.

Oskarżony odmówił, a po tym na polecenie Schaeftlera oddał ten odpis Hollaendrowi. Ten w kilka miesięcy później zwrócił się do niego o pożyczkę dla Parylewiczowej w kwocie 300 zł. Oskarżony odmówił, a na uwagę Hollaendra, że Schaeftler nie odmówiłby pożyczki dla Parylewiczowej, zawiadomił o tym Schaeftlera.

Ten ostatni polecił wówczas, aby adw. Schneid z depozytu Schaeftlera wypłacił Hollaendrowi żądaną kwotę za pokryciem wekslowym Parylewiczowej. Prośbie tej Schneid uczynił zadość. Weksel zaś z podpisem Parylewiczowej, jaki mu przyniósł Hollaender, przechowywał u siebie.

Po ujawnieniu się całej afery Parylewiczowej w obawie odpowiedzialności, weksel ten spalił, jednak bez porozumienia się z Schaeftlerem.

Wczoraj, jako w czwartym dniu procesu składał wyjaśnienia ostatni z oskarżonych, a mianowicie Issler, który we własnej sprawie zetknął się z Parylewiczową.

Issler miał spór sądowy z hr. Ireną Tarnowską, którą pozywał o dwa tysiące złotych z tytułu odsetek za pożyczkę udzieloną ojcu hrabiny. Akt oskarżenia zarzuca jemu, że wszedł w porozumienie z Parylewiczową, celem uzyskania korzystnego wyroku.

Jest to człowiek starszy i skarży się, że ma słuch przytępiony. Tuż przed stołem sędziowskim oświadcza:

— Pewnego dnia zatelefonowała do mnie jakaś kobieta i powiedziała:

— Panie Issler, tu mówi żona prezesa Sądu Apelacyjnego, Parylewiczowa. Słyszałam, że pan pożyczasz pieniądze.

— Parylewiczowa? — powiedziałem sobie. — Prezesowa prosiła, żebym do niej przyszedł. Kiedy ja przyszedłem, to prezesowa przyjęła mnie bardzo grzecznie. Zaprosiła mnie do salonu, kazała mi usiąść i powiedziała:

— Panie Issler, ja potrzebuję dwa tysiące złotych.

— Dwa tysiące złotych, to bardzo duża suma — tyle nie pożyczam. Może pani prezesowa da weksle z podpisem męża.

Pani Parylewiczowa poprosiła mnie, żebym przyszedł za kilka dni. Po kilku dniach, kiedym się zgłosił, prezesowa powiedziała, że potrzebuje 500 złotych, ale nie może dać podpisu męża. Pięćset złotych, to już można pożyczyć. Ja też tak i zrobiłem.

Przewodniczący: — Czy pan wie, że Parylewiczowa wystosowała list do sędziego, który miał sądzić pańską sprawę z prośbą, żeby sądził przychylnie?

— Nie. Pierwsze słyszę.

— Jaki był wynik pańskiej rozmowy w pierwszej i drugiej instancji?

— W obu przegrałem.

— Czy Parylewiczowa zwróciła panu pieniądze?

— Raz oddała 300 zł., raz 150, została winna 50 zł.

— A co się stało z tymi 50 złotymi?

— Te 50 zł. oddał mi p. prezes. Wezwał on mnie do siebie, poprosił do gabinetu i zapytał się, czy żona jest winna pieniądze? Ja powiedziałem: „Tak" i wymieniłem sumę. Pan prezes dopytywał się, czy może co więcej i wyjął pieniądze i zapłacił.

— Czy pytał się pana, w jakich okolicznościach zostały pożyczone pieniądze?

— Nie.

Prok. Garbarczyński całym szeregiem pytań przygważdża oskarżonego, dowodząc, że pożyczka była zwykłą łapówką dla wyjednania korzystnego wyroku.

Prok.: A w jaki sposób p. Parylewiczowa trafiła do pana? Skąd wiedziała, że pan pożycza pieniądze?

— Ja sam się dziwiłem i pytałem pani prezesowej: Skąd pani do mnie.

Pani prezesowa powiedziała:

— Panie Issler, został mi pan polecony, ale nie pytaj się pan przez kogo, bo i tak nie powiem.

Z odpowiedzi na pytania oskarżyciela wynika, że oskarżony pożyczył pieniądze na 10 dni przed rozprawą w Sądzie Okręgowym, a termin płatności weksli był na 10 dni przed rozprawą w Sądzie Apelacyjnym.

W pewnym momencie Issler woła:

— To, co ja mówię, to jest święte. Ja jestem 55 lat kupcem na placu i mnie znają. Ja mówię tylko prawdę.

Jednakże prokuratora wnosi sensacyjny moment do wyjaśnień oskarżonego i bynajmniej nie świadczy to o prawdomówności oskarżonego.

Rewizje celne

Zdarzały się wypadki, iż władze celne, rewidując bagaż wywożony przez emigrantów, kwestionowały pewne przedmioty, stanowiące urządzenie warsztatów pracy.

Jak wiadomo, wielu emigrantów zabiera ze sobą nie tylko przedmioty powszedniego użytku, ale także urządzenia i maszyny, związane z zawodem emigranta. Zatrzymywanie takich rzeczy przesiedlenia jest sprzeczne z przepisami.

Celem uniknięcia komplikacji wyjaśnia się, iż dla pewności należy przed wyjazdem zaopatrzyć się w starostwie w wykaz przedmiotów zabieranych. Starostwa wykazy takie sporządzają i wydają. Należy niekiedy udowodnić, iż zabierany przedmiot jest własnością emigranta. Żądane są również zaświadczenia cechów, organizacyj zawodowych itp.

Należy przypuszczać, iż skomplikowana dziś procedura będzie w drodze specjalnych zarządzeń uproszczona.

12 koncesyj elektryfikacyjnych

Dowiadujemy się, iż Ministerstwo Prezmysłu i Handlu zatwierdziło 12 nowych koncesyj elektryfikacyjnych, umożliwiających rozbudowę sieci elektrycznej w przyszłym centralnym okręgu przemysłowym, jak i na Kresach Wschodnich.

Państwowe Zakłady Azotowe w Mościcach otrzymały koncesję na elektryfikację 3-ch powiatów: kolbuszowskiego, tarnobrzeskiego i niżańskiego.

Ministerstwo Rolnictwa tworzy państwowy zakład elekryczny w Hajnówce, woj. białostokiego. Poza tym powstanie nowa eelktrownia okręgowa dla Suwałk i Sejnów.

Obsunęły się góry w Tyrolu

wskutek długotrwałych deszczów

WIEDEŃ. Długotrwałe ulewne deszcze spowodowały w Tyrolu wielkie szkody.

W wielu miejscowościach czynna jest straż ogniowa i wojsko przy usuwaniu przeszkód w komunikacji, powstałych na skutek obsuwania się gór.

Przedmieścia Insbrucku są zalane wodą. Pomiędzy niektórymi miejscowościami została wstrzymana komunikacja. Słynna droga przez masyw alpejski Arlberg została ponownie w kilka miesięcy zasypana ziemią i kamieniami.

Również kolej elektryczna Mittenwaldsbahn w kierunku Garmisch Partenkirchen została poważnie uszkodzona. W Wiedniu silne opady spowodowały wezbranie wód Dunaju.

Negus wytoczył proces w Paryżu

który wywołał ogromne zainteresowanie

PARYŻ. Do sądu cywilnego departamentu Sekwany wpłynęła skarga Negusa Haile Selassie, który domaga się zdjęcia sekwestru z kuponów od akcyj towarzystwa kolejowego Dżibuti—Addis-Abeba, nałożonego na skutek interwencji przedstawiciela rządu włoskiego.

Równocześnie Haile Selassie domaga się zezwolenia na zamianę tych akcyj nominalnych na akcję na okaziciela, przeciwko czemu również zaprotestował przedstawiciel rządu włoskiego.

Haile Selassie posiada 8 tysięcy akcyj tego towarzystwa, ogólnej wartości 30 milionów franków.

Sensacyjna ta rozprawa sądowa, która budzi ogromne zainteresowanie w kołach politycznych i prawniczych Paryża, odbędzie się dnia 2 października.

Wspaniałe oświetlenie ruin

nadaje im niezwykłe piękno

Od chwili, kiedy zarząd Louvru zrobił próbę oświetlania zbiorów sztucznym światłem, wiele muzeów poszło w jego ślady.

Okazało się bowiem, że wiele dzieł sztuki nie tylko nic nie traci przez odpowiednie sztuczne oświetlenie, ale nawet zyskuje.

Oświetlanie pomników i gmachów również wprowadzono po raz pierwszy w Paryżu i obecnie przyjęło się już niemal wszędzie.

Ostatnio zrobiono w Italii ciekawą próbę udostępnienia Pompei również nocą.

Owo słynne miasto rzymskie, które zostało zagrzebane przez wybuch Wezuwiusza, jest już prawie całkowicie wykopane.

Ruiny tego zamarłego miasta robią wspaniałe wrażenie. Przed kilkoma dniami wmontowano reflektory. Efekt był nadzwyczajny.

Publiczność orzekła jednomyślnie, że wrażenie nocą jest jeszcze potężniejsze. Na inowacji tej zyskają turyści, którzy musieli po kilka razy przyjeżdżać do Pompeji, by zwiedzić ruiny.

Po słońce i owoce

do pięknych Zaleszczyk

Odpoczynek w miesiącach jesiennych, w warunkach letnich, zdawałby się być niedoścignionym marzeniem tych wszystkich, którym obowiązki nie pozwalają na wcześniejsze korzystanie z urlopu. Wybór miejscowości do której możnaby bez obawy wyjechać n. p. we wrześniu nie należy do łatwych, gdyż poza wypoczynkiem w ciszy i spokoju do pełni zadowolenia potrzebne jest słońce, w braku którego każdy wypoczynek traci całkowicie swoje znaczenie.

Jest jednak w Polsce miejscowość posiadająca właściwości typowo południowe, a mianowicie Zaleszczyki.

Zaleszczyki właśnie szczycą się największym nasłonecznieniem i największą ciepłotą i nie będzie w tym najmniejszej przesady, gdy się powie, że we wrześniu można w Zaleszczykach opalić się tak samo, jak na przykład w lipcu w innych miejscowościach w Polsce.

Poza tym okolice Zaleszczyk obfitują w przeróżne owoce, a przede wszystkim w winogrona, na których, ze względu na ich przystępną cenę, każdy może sobie użyć dowoli. Świetną okazją do wyjazdu do Zaleszczyk będzie obchód „Winobrania", podczas którego na podstawie kart uczestnictwa L.P.T. obowiązywać będą zniżki kolejowe oraz całkowite zwolnienie z taksy kuracyjnej.

Otwarcie międzynarodowych

mistrzostw tenisowych Polski

We środę rozpoczęły się w Bydgoszczy międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Polski na rok 1937. W porównaniu z rokiem ubiegłym mistrzostwa obesłane zostały znacznie liczniej, zwłaszcza dopisała zagranica.

Zgłosili się tenisiści Austrii, Niemiec, Rumunii, Węgier, Jugosławii, Prus Wschodnich i Gdańska. W ostatniej chwili wpłynęło zgłoszenie znanego niemieckiego tenisisty Lunda

Wśród panów o puchar Prezydenta R. P. i tytuł międzynarodowego mistrza Polski walczy 24 graczy, pań zgłosiło się 23. Zamiast gry pocieszenia wprowadzono grę w klasie b, rozgrywany jest poza tym turniej juniorów do lat 20, oraz turniej seniorów ponad lat 40.

Oficjalne otwarcie zawodów nastąpiło we środę po południu. Otwarcia dokonał delegat Polskiego Związku Lawn-Tenisowego p. Mioduszyński, w otoczeniu członków komitetu w obecności przedstawicieli władz.

Po otwarciu para polska Hebda — Tłoczyński rozegrali spotkanie pokazowe jednosetowe z rumuńską parą Schmidt — Badin, przegrywając 4:6 Polacy grali wybitnie i pokazowo nie siląc się na uzyskanie dobrego wyniku.

Pierwszego dnia rozegrano przeważnie gry b-klasowe oraz o mistrzostwo juniorów. O mistrzostwo Polski rozegrano dwa spotkania.

Hebda pokonał łatwo Niemca Falka 6:3, 6:1, 6:1, a jugosłowiańska Kovacs wyeliminowała katowiczankę Jonszta 6:0, 6:1.

Zainteresowanie turniejem jest bardzo znaczne

Czang-Kai-Szek opuszcza Nankin

i przenosi stolicę Chin do Czang-King

TOKIO. Dziennik „Asahi" donosi z Szanghaju, że marszałek Czang - Kai - Szek postanowił opuścić Nankin i przenieść się do m. Czang - King w prowincji Seczuan.

Przeniesienie stolicy ma być pewnego rodzaju manifestacją, że rząd nankiński zamierza stawiać opór Japonii aż do ostateczności. Decyzja przeniesienia stolicy ma być oficjalnie opublikowana 2 września.

Olbrzymi pożar w Solferino

BORDEAUX. Wybuchł wielki pożar w Solferino w departamencie Landes.

Strzelcy senegalscy oraz ludność okolicznych osiedli walczyli przez całe popołudnie z żywiołem. Komunikacja kolejowa była przerwana i 7 pociągów, w tym Sud - Express, zatrzymano.

Pod wieczór komunikację kolejową wznowiono, lecz wkrótce znowu przerwano. O godz. 22-ej ogień szerzył się gwałtownie. Z powodu zniszczenia przewodów elektrycznych w Bordeaux około godz. 1-ej w nocy zapanowały ciemności.

Kronika

— **Wycieczka dziennikarzy do Masłowa.** W dniu wczorajszym na zaproszenie komendanta P. W. Lotniczego w Masłowie p. kpt. Kamińskiego — grono dziennikarzy kieleckich wybrało się z wycieczką do Masłowa.

Sprawozdanie z tej niezwykle miłej wycieczki zamieścimy jutro.

— **Otwarcie sezonu w „Casinie".** W dniu wczorajszym kino „Casino" w Kielcach rozpoczęło sezon wspaniałym filmem „Brutal".

Premierę w kinie „Casino" licznie zaszczyciła publiczność kielecka.

Kina kieleckie:

Czwartek Jadzia

Palace: W zamieci ognia i żelaza

WF. i PW. Czardasz, tokaj, miłość

Casino: Brutal

Cyrk Staniewskich: Dziś i jutro wielki program otwarcia

Zarząd Miejski w Kielcach

nie będzie tolerował niczym nieuzasadnionej fali drożyzny

Zarząd m. Kielc przystąpił do energicznego zwalczania niczym nieuzasadnionej fali drożyzny, jaka w ostatnich dniach objęła miasto, tłamsząc w swych mackach skromne budżety ludzi pracy.

Dzięki energii i czujności władz miejskich należy spodziewać się, że zwyżka cen w Kielcach zostanie całkowicie sparaliżowana. Dotychczas Zarząd Miejski obniżył cenę mięsa wołowego z 85 gr. do 70 gr oraz miesa koszernego z 98 gr. do 85 gr.

W dniach najbliższych opracowany zostanie nowy cennik pieczywa i artykułów mącznych, jak również poddany zostanie rewizji cennik mięsa wieprzowego i tłuszczów.

Hamulcowy wypadł z pociągu

Z pociągu towarowego, zdążającego z Kielc do Zagnańska, wypadł jadący tym pociągiem hamulcowy Michno Piotr z drużyn konduktorskich w Kielcach, który doznał wstrząsu mózgu i silnych obrażeń cielesnych.

Ofiarę wypadku tym samym pociągiem w stanie b. ciężkim odwieziono do szpitala w Kielcach.

Odkrycie podziemnych przejść

pod pałacem biskupim w Kielcach

W czasie remontu urządzeń kanalizacyjnych na dziedzińcu pałacu biskupiego w Kielcach natrafiono na nieznany dotychczas korytarz podziemny, łączący pałac z katedrą, oraz zamaskowane schody w wieżyczce, wiodące z podziemi pałacu na poddasze.

Przejście podziemne było zasypane gruzem i pochodzi prawdopodobnie z przed kilku wieków, z okresu warownego.

Zarówno o przejściu, jak i o schodkach nikt w Kielcach nie wiedział i nawet archiwa pałacu biskupiego fakt ich istnienia przemilczały.

Proces o zajścia w Racławicach

rozpoczyna się 13 września w Miechowie

Rozprawa przeciwko 62 oskarżonym o zajścia w Racławicach została wyznaczona na dzień 13 września Rozprawa odbędzie się w Miechowie pod przewodnictwem wiceprezesa Sądu Okręgowego w Kielcach.

Na rozprawę, która toczyć się będzie w sali domu Ochotniczej Straży Pożarnej w Miechowie, powołano kilkuset świadków.

Sprawa racławicka potrwa kilkanaście dni.

Przywłaszczenie przez gospodarza

Krzyżanowski Stanisław, zam w Kielcach przy ul, Pierackiego 1, zameldował, że wyprowadzając się z poprzedniego mieszkania z domu Srula Rotmana przy Placu Wolności 8, pozostawił tam transformator elektryczny i dzwonek, wart. 25 zł., które to przedmioty zabrał Srul Rotman i przywłaszczył je sobie.

Ziemianin zabił dzierżwcę

i został skazany na 6 lat więzienia

Sąd Okregowy na sesji wyjazdowej w Miechowie skazał ziemianina Swiatopełka-Mirskiego-Zawadzkiego na 6 lat więzienia za zabójstwo dzierżawcy majątku Jungowskiego.

Oskarżonego bronili adwokaci Cichowski St. z Kielc i adw Szurlej z Warszawy.

Powództwo cywilne wnosił adw. Paschalski z Warszawy.

Samobójstwo

W lesie Pożdżeń, gmina Grabki, pow. stopnickiego, ujawniono wiszące na pasku, umocowanym do sosny zwłoki mężczyzny. Ustalono, iż jest to Turczyn Stanisław, lat 26, mieszkaniec wsi Łachowa, pow. włoszczowskiego. który popełnił samobójstwo na tle zawodu miłosnego.

Nabiał drożeje w Kielcach

Ostatnio na rynku nabiałowym w Kielcach zaobserwano raptowną zwyżkę cen. Zwyżka spowodowana została zwiększonym zapotrzebowaniem na nabiał, jakie to zapotrzebowanie wykazują Katowice i inne większe miasta przemysłowe.

Szczególnie zwyżce cen uległo masło, które wykupowane jest z Kielc hurtowo przez kupców zamiejscowych.

Smiertelne pobicie

Na polach wsi Siedliskowice, gm. Kroczyce, pow. olkuskiego, Biciak Stanisław, na tle nieporozumień sąsiedzkich, pobił kopaczem zelaznym Leksa Wawrzyńca tak, że ten wkrótce zmarł.

Ekran i Scena

Wczorajsza premiera w cyrku Staniewskich

Po trzech latach nieobecności zawitał do Kielc I-szy reprezentacyjny oddział świa towej sławy cyrku Staniewskich.

Przyjazd cyrku do Kielc stał się dla miasta prawdziwą atrakcją. Na wczorajszej premierze bawiły tłumy publiczności, wypełniając cyrk po brzegi.

Przyznać należy, że program jest, jak zwykle, starannie dobrany. Gwoździem programu są oryginalnie tresowane tygrysy. Popisy tych „kociaków" cyrku Staniewskich wzbudziły szczery podziw i zachwyt na widowni.

Publiczność premierowa żywo oklaskiwała poszczególne numery programu, składające się na nader udaną i interesującą całość tej wielkiej imprezy.

Po wczorajszym dniu sądzić należy, że cyrk Staniewskich w czasie swego pobytu w Kielcach cieszyć się będzie wielkim powodzeniem. Cyrk pozostaje w Kielcach tylko 4 dni t. j. do niedzieli (włącznie) i rozbił swe namioty przy ul. Focha.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**

Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście **40 gr.**, za tekstem **30 gr.** Ogłoszenia drobne **10 gr.** za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" **20 gr.** za słowo. Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redakcja i Administracja Kielce, ul. Sienkiewicza 32. Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.